

ARTYKUŁY

BOGUMIŁA KOSMANOWA

Uniwersytet im. AM w Poznaniu

ROLA KSIĘGARZY POZNAŃSKICH W UPOWSZECHNIANIU LITERATURY NARODOWEJ  
POD ZABOREM PRUSKIM

Na mapie badań Wielkiego Księstwa Poznańskiego, mimo istnienia syntetycznego wykładu jego dziejów oraz licznych opracowań szczegółowych<sup>1</sup> - pozostaje do chwili obecnej szereg białych plam, jeśli idzie o przemiany kulturowe, zwłaszcza kształtowanie się nowoczesnego narodu<sup>2</sup>. Znajduje to uzasadnienie w specyfice rozwoju historycznego prowincji czyli owych kresów zachodnich, na których trwała bezkompromisowa i zacięta walka między zaborcą a ludnością etniczną, z jednej strony o realizację wielowiekowego programu Drang nach Osten, z drugiej zaś o ocalenie bytu narodowego. Polacy byli w pełni świadomi, że konfrontacja obejmuje zarówno płaszczyznę ekonomiczną jak również ideologiczną, które były ze sobą ściśle powiązane. Pozostaje przy tym faktem, iż w pracach obejmujących tematykę przemian w świadomości narodowej - zwłaszcza w sferze historycznej - wiele miejsca poświęca się Królestwu Polskiemu i Galicji, marginesowo natomiast traktowane jest Poznańskie.

Na przykład Jerzy Maternicki motywując ograniczenie wykładu, w studium o dydaktyce historii w Polsce okresu 1773-1918, do zaborów rosyjskiego i austriackiego, zauważa: "... w zaborze pruskim dawno już nie było polskiej edukacji historycznej, zaś nauczanie tajne na poziomie szkoły średniej nigdy się tu na szerszą skalę nie rozwinęło"<sup>3</sup>. Opinia ta istotnie odpowiada aktualnemu stanowi badań, które jednak winny być rozszerzone - i to przede wszystkim na różne formy oświaty pozaszkolnej. Nie ulega przy tym - rzecz jasna - wątpliwości "słabość" średniego szkolnictwa, a zwłaszcza jego silne uzależnienie od zaborcy.

Takie postawienie sprawy stanowi wynik aktualnego stanu badań<sup>4</sup>. Nierzadko też są wypowiedzane opinie zbyt optymistyczne co do rozwoju sytuacji w okresie zaborów tak na płaszczyźnie gospo-

darczej jak i oświatowej, spoglądano bowiem nierzadko na tamte czasy z punktu widzenia stosunków panujących w dobie drugiej Rzeczypospolitej. Przy tym opinie na temat korzystniejszego stanu szkolnictwa elementarnego w **Poznańskim niż w Królestwie Polskim** czy Galicji - w zasadzie słuszne - mogłyby sugerować, że był on znacznie lepszy niż w rzeczywistości. Stefan Kieniewicz **zauważa**: "W zaborze pruskim szkoła ludowa bliska była już zlikwidowania analfabetyzmu. Była to szkoła niemiecka i germanizująca; niemniej jednak znajomość czytania i pisania torowała w tej dzielnicy drogę także książce polskiej"<sup>5</sup>.

Należy wyraźnie dostrzegać etapy w rozwoju Wielkiego Księstwa Poznańskiego, okresy dla kultury narodowej pomyślnie, etapy względnej tolerancji oraz konsekwentnej germanizacji. Przede wszystkim w drugiej połowie XIX w. rejencje poznańska i bydgoska traktowane były przez zaborcę - wbrew ustaleniom Kongresu Wiedeńskiego - jako typowe prowincje w państwie pruskim<sup>6</sup>. Żywioł polski znajdował się wówczas w defensywie. Ocalenie tożsamości narodowej wymagało konsolidacji w jednym szeregu ziemiaństwa, ludności miejskiej i mas chłopskich, doskonałej znajomości przeciwnika, dostrzegania jego sukcesów zwłaszcza w sferze organizacyjno-ekonomicznej a także umiejętnej taktyki i wypracowywania odpowiednich metod walki. Specyfika Poznańskiego w tym zakresie rzuca się w oczy zwłaszcza w porównaniu z zaborem rosyjskim - trzeba było bowiem uwzględnić pruską praworządność, a co za tym idzie możliwość i konieczność podejmowania odpowiednich kroków na drodze legalnej.

Wielkie Księstwo Poznańskie, po ostatecznym ustaleniu w 1815r. jego obszaru, obejmowało 28.951 km<sup>2</sup> /rejencje poznańska i znacznie mniejsza bydgoska/, sąsiadując od północnego wschodu z Prusami Zachodnimi, od południowego zachodu natomiast ze Śląskiem. Mimo wewnętrznych granic między prowincjami swego rodzaju całość stanowiły bastiony polskości: Poznańskie i dawne Prusy Królewskie, a także znacznie wcześniej **oderwane** od kraju ziemie śląskie. Z podziałów politycznych w ramach Królestwa Prus, a następnie Cesarstwa Niemieckiego Polacy potrafili wyciągnąć korzyści, jeśli idzie o przepływ literatury zachodniej oraz emigracyjnej: wiele bowiem zakazanych dzieł przesyłano bez większych trudności na przykład z Francji do

Lipska, a stamtąd już bez kontroli granicznej transportowano do Poznania w ramach monarchii Hohenzollernów.

Ludność Poznańskiego w połowie XIX w. stanowiła około 9 % mieszkańców państwa pruskiego, Polacy dominowali wyraźnie w rejencji poznańskiej /w przededniu pierwszej wojny światowej ponad dwukrotnie<sup>7</sup>/, natomiast w bydgoskiej istniała ilościowa równowaga z żywiołem niemieckim, choć i tu zachodziły niewielkie, korzystne dla polskośći, zmiany<sup>8</sup>. Z kolei w obu rejencjach prowincji Prusy Zachodnie /gdańska i kwidzyńska/ sytuacja systematycznie pogarszała się<sup>9</sup>, procesy wynaradawiania postępowały na Śląsku<sup>10</sup>, umacniał się też żywioł niemiecki na Warmii i Mazurach<sup>11</sup>.

Głównym ośrodkiem działalności polskiej na terenie całego zaboru stał się Poznań. Obok niego szczególną rolę odgrywał - w Prowincji Prusy Zachodnie - Toruń, miasto z dawnymi tradycjami, od 1875 r. siedziba Towarzystwa Naukowego. Do subcentrów kulturowych należały m.in. Leszno, Gniezno, Ostrów, Brodnica, Gostyń. Mimo usilnych starań ze strony zaborcy, również u schyłku okresu zaborów, w Poznaniu przeważali Polacy, którzy w 1910 r. stanowili tam 57 % ogółu ludności. Podobnie sytuacja kształtowała się w tzw. miastach osadniczych /Gniezno, Krotoszyn, Janowiec, Mogilno, Pleszew, Pobiedziska, Wągrowiec i Żnin/, na które Komisja Kolonizacyjna zwracała szczególną uwagę: w 1895 r. Polacy stanowili w nich 61,2 % mieszkańców, natomiast po piętnastu latach już 64,7 % - Niemcy zaś odpowiednio 38,5 oraz 35,2 %<sup>12</sup>.

W Wielkim Księstwie Poznańskim polityka germanizacyjna ostatecznie nie przyniosła więc oczekiwanych przez władze rezultatów, niemniej jednak po kilkudziesięciu latach działalności antypolskiej procent mówiących wyłącznie językiem polskim wynosił w roku 1910 60,9, niemieckim zaś 38,4; władający obu językami stanowili 0,6 %. Stan ten będzie miał swoją wymowę, kiedy porównalibyśmy powyższe dane z materiałami odnoszącymi się do przełomu XVIII i XIX w. Sytuacja kultury narodowej, mimo formalnej przewagi Polaków, była jednak trudna, jeśli weźmiemy pod uwagę siłę ekonomiczną i pozycję prawną żywiołu pruskiego.

Wśród enklaw niemieczyny czołowe miejsce zajmowała Bydgoszcz, Na kilka lat przed wybuchem I wojny światowej Polacy w mieście tym stanowili zaledwie 16.2 % mieszkańców /Niemcy 81 %, dwujęzy-

czni 2,7 %, na terenie powiatu zaś 38,4 %. Zarówno jednak tam, jak i w innych ośrodkach następowało systematyczne wzmacnianie się polszczyzny na przełomie XIX i XX stulecia, a więc w okresie nasilonej kampanii antypolskiej. Natomiast nieco wzrastała liczba Niemców tam, gdzie stanowili oni niewielki odsetek<sup>13</sup>.

Badacze zastanawiali się nad przyczynami tego zjawiska. Zdaniem Lecha Trzeciakowskiego "źródła niepowodzeń tkwiły przede wszystkim w postawie, jaką zajęli właścianie Niemiec wobec polskiego rzemiosła i handlu. Wielu z nich po prostu nie respektowało hasła bojkotu ekonomicznego i zaopatrywało się w potrzebne im produkty w sklepach i warsztatach polskich. Celowali w tym reemigranci z Rosji"<sup>14</sup>. Zachowuje też swą wartość refleksja jednego z zasłużonych działaczy polskich Karola Rzepeckiego z 1913r.: "... w rejonach, w których narodowość znajduje się w mniejszości, odczuwa ona większe zagrożenie swego narodowego bytu i tym więcej wysiłku wkłada dla jego zachowania oraz poszerzania swego stanu posiadania"<sup>15</sup>.

W zmaganiach między polskością i niemieczyzną na terenie Wielkopolski XIX i początków XX w. nie lekceważono żadnego z dwóch elementów walki-ekonomicznego i ideologicznego, w czym należy upatrywać przyczyn ostatecznych sukcesów żywiołu rodzimego.

Książka i prasa odegrały trudną do przecenienia rolę w propagowaniu kultury ojczystej, rozwijaniu i budzeniu świadomości polskiej, popularyzacji racjonalnych metod gospodarowania, wreszcie w kształtowaniu poprawnych stosunków między ludnością polską a niemiecką. Zanim przejdziemy do omówienia książki nowej - to jest XIX-wiecznej - i roli, jaką odegrali księgarze - najczęściej występujący równocześnie jako nakładcy i drukarze, a czasami również autorzy - zatrzymajmy się krótko przy dawnym potencjale książkowym. Jego zasięg był w porównaniu ze wspomnianymi nowymi drukami wyraźnie ograniczony, elitarny; niemniej jednak właśnie on inspirował często piszących na użytek powszechny, stwarzał im warsztat pracy. Przykładowo wymienimy zasłużonych pisarzy ludowych, a zarazem księgarzy - Jarosława i Mieczysława Leitgeberów oraz Józefa Chocińskiego.

Rękopisy oraz druki sprzed 1800 r., czy wreszcie różnego rodzaju pamiątki narodowe zaliczane obecnie do muzealiów /w tym mi-

litaria, portrety rodzinne, przedmioty związane z wybitnymi postaciami lub im przypisywane / spotykały się z zainteresowaniem ze strony zbieraczy w okresie likwidacji klasztorów oraz upadku wielu starych rodów szlacheckich. Gromadzone przez bibliofilów, przekazywane od 1857 r. do utworzonego wówczas w Poznaniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, stanowić miały główny oręż w walce o utrzymanie polskości. Dla przeciwwagi Niemcy tworzyli własne biblioteki i muzea, wznosząc dla nich nowoczesne gmachy i zaopatrując te placówki obficie w eksponaty i literaturę<sup>16</sup>.

Istniały różnice zdań, jeśli idzie o sposoby ochrony dóbr kultury staropolskiej, natomiast jednomyślność panowała co do znaczenia książek i wspomnianych "pamiątek" dla podtrzymania ducha narodowego. Niektórzy sądzili, że należało je przekazywać z rąk prywatnych do zbiorów powstających towarzystw i organizacji społecznych. Inni natomiast - należał do nich twórca Biblioteki Kórnickiej Tytus Działyński - byli zdania, że po gorzkich doświadczeniach ze schyłku Rzeczypospolitej, a następnie z okresu represji po upadku powstania listopadowego, należy się liczyć w wypadku kolejnego nieszczęścia z konfiskatą i grabieżą, z wywozem za granicę przez zaborców. Sądziłi oni, iż należy przynajmniej część zbiorów pozostawić w rękach dotychczasowych właścicieli, gdzie będą bardziej bezpieczne i mogą również służyć wychowaniu młodego pokolenia. Obiekcje tego rodzaju nie hamowały zresztą organizowania społecznym wysiłkiem takich placówek, jak stworzone przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk Muzeum Archeologiczne czy Muzeum Historii Naturalnej<sup>17</sup>.

W początkowej fazie tworzenia nowoczesnych ośrodków badań historycznych i filologicznych istotną rolę odgrywała prywatna niejako informacja o zbiorach. Była ona oparta na podróżyach naukowych, na przykład pracowników lwowskiego Ossolineum<sup>18</sup> - przy czym z biegiem czasu uważano za obowiązek ogłaszać - obszerne nieraz - sprawozdania na temat zasobów bibliotek poza kordonami<sup>19</sup>. Zanim zaczęły się ukazywać katalogi największych zbiorów czy przynajmniej ogólne informatory, zanim na szerszą skalę w zakresie dawnych druków zaczęli się specjalizować gruntownie wykształceni księgarze, przedsiębrano poszukiwania książek w różnych częściach kraju, jak również za granicą dla potrzeb biblio-

filów. Zjawisko to zilustrujemy nazwiskiem - Józefa Łukaszewicza, który w dobie żywiłowego zbieractwa, jakie przypadło na pierwszą połowę XIX w., nie zaniedbując własnych zajęć zawodowych nauczyciela gimnazjalnego i archiwariusza miejskiego, utrzymywał ściśle związki z Edwardem Raczyńskim; oddał też niejedną usługę Tytusowi Działyńskiemu. Przy tym z czasem kontakty między nimi przybrały charakter bardziej partnerski, znacznie bowiem wzrosła jakość zbiorów kórnickich, a ich właściciel stał się wytrawnym na owe czasy znawcą piśmiennictwa staropolskiego.

Formalnie, zgodnie z tytułem niniejszego artykułu, można by Łukaszewicza /1799-1873/ zaliczyć do grona księgarzy poznańskich. W rzeczywistości tymczasem była to tylko jedna - i to nie najważniejsza - sfera jego działalności. W długim życiu czołowe miejsce zajmowały własne badania naukowe w zakresie historiografii i związane z nimi bibliofilstwo. Ostatnie 21 lat życia spędził Łukaszewicz poza Poznaniem, w odziedziczonym przez żonę majątku Targoszyce, powiat krotoszyński. Przedtem kierował Biblioteką Raczyńskich, był nauczycielem języka polskiego /1838-1842/ w niemieckim Gimnazjum Fryderyka Wilhelma i archiwariuszem miejskim / do 1844/. Założył wraz z Janem Poplińskim i redagował kilka czasopism, w tym leszczyńskiego "Przyjaciela Ludu"; od 1841 do 1852 r. wraz z Antonim Poplińskim posiadał drukarnię i księgarnię. Mało zdecydowany w sprawach politycznych, po 1846 r. uznał za stosowne odsunąć się od prac społecznych i skoncentrować na badaniach naukowych<sup>20</sup>.

Kontakty bibliofilskie między nim a właścicielem Kórnicka rozpoczęły się przed powstaniem listopadowym, kiedy Działyński rozwijał swe dalekosiężne plany w zakresie gromadzenia oraz publikacji rękopisów i druków staropolskich. Starannie wykształcony arystokrata ten mógł samodzielnie kształtować program działania na niwie kulturalnej, opartego wyłącznie na własnej - niezbyt zasobnej - szkatule. Bez ryzyka można go określić mianem kompetentnego na owe czasy kierownika własnej biblioteki. Łukaszewicz nie tylko wypełniał konkretne zlecenia, ale - orientując się dobrze w zbiorach kórnickich oraz intencjach ich właściciela - przysyłał mu również cenne dzieła, napotkane przypadkowo - jak te, które "napadł" jesienią 1828 r. podczas podróży do Leszna, Rawicza i Wrocławia<sup>21</sup>. Kiedy indziej udzielał tylko informacji - gdy sytuacja była deli-

katna, a potrzebne okazywały się pieniądze lub arystokratyczne koneksje.

Tak właśnie było, gdy prosił hrabiego o pomoc "dla wydobycia bardzo pięknie zachowanego egzemplarza "Nowego Testamentu" Czechowicza", który znajdował się w "dobrze utrzymanej bibliotece tutejszych /tzn. krakowskich - BK/ dominikanów". Zakonnicy bowiem nie chcieli przyjąć zaproponowanych im pieniędzy i nie należy się im dziwić, skoro księgozbiór klasztorny znajdował się w dobrym stanie, co nie było zjawiskiem częstym w owych czasach. Wysłannik Działyńskiego był tego świadom, skoro pisał dalej: mni- si mają "znaczne dochody, a więc na dukaty nie łakomi, nie przy- jęli mojej ofiary. Później chciałem dzieło to tytuło /tu: pod po- zorem - BK/ pożyczki wyprowadzić, ale i to się nie udało. Zostaje jeszcze jeden sposób. NICH JWPHr/abia/ raczy napisać na moje ręce list do X/iędza/ Przeora Kostkowskiego o wydanie sobie tego dzie- ła, przy czym niech mu JWPHr/abia/ da do zrozumienia, że /.../ grzeczność jego tak sam, jako też przez związki swoje z innym kla- sztorem polskim jego zgromadzenia nagrodzić możesz. Mniemam, że to celu nie chybi. Egzemplarz, o którym mowa, niezmiernie jest pięknym i już wielu ubiegało się o niego. Mnichy znają go pod tytułem Nowy Testament Rodeckiego i tak go też w katalogu biblioteki swo- jej mają zaciągnięty" <sup>22</sup>.

Wspomniany egzemplarz <sup>23</sup> nie trafił do Biblioteki Kórnickiej <sup>24</sup>. Po przerwie spowodowanej udziałem jej właściciela w powstaniu li- stopadowym, trwającej wraz z tułaczką i sekwestrem dóbr całe nie- mał dziesięciolecie - historyk z Targoszyc i arystokrata kontak- towali się w dalszym ciągu, z tym że raczej poprzestawali na kur- tuazyjnej wymianie dubletów oraz nowości. Na przykład Łukaszewicz dnia 1 marca 1854 r. pisał: "Powróciwszy do domu wyszukałem i po- słałem JWhrabiemu 'Turcikę' Orzechowskiego, której Pan Hrabia nie ma <sup>25</sup>. Załączam do niej ułamek kalendarza polskiego z r.1528. Uła- mek druku nie znanej nikomu oficyny..." <sup>26</sup>.

W owym czasie uczony występował z zachowaniem dystansu należ- nego mecenasowi - erudycie, podkreślał jego zasługi dla ojczyzny, nazywał "najbiegłym z żyjących dziś bibliografów polskich" zresztą w liście do osoby trzeciej <sup>27</sup>. Do samego hrabiego pisał ze swej wiejskiej siedziby, że poprzez wydawnictwo Acta Tomiciana,

zawierające dokumenty z czasów Zygmunta Starego /za życia Działyńskiego ukazało się osiem pierwszych tomów/ "wystawił sobie w ojczyźnie i literaturze naszej pomnik aere perennius" - trwalszy niż ze spiżu, używając tu słów Horacego<sup>28</sup>. Na krótko przed śmiercią pana na Kórniku tę samą ocenę odniósł do całości jego bogatych przedsięwzięć wydawniczych: "Za dzieła, którymi /.../ biedną literaturę naszą z bogacasz, za cnoty publiczne i prywatne, nie tylko nie cały umrzesz /znowu reminiscencja słynnego Non omnis moriar - BK/ w pamięci najodleglejszych pokoleń, ale w sercach ich wystawiłeś sobie pomnik trwalszy od spiżu"<sup>29</sup>.

Łukaszewicz, podobnie jak Antoni Popliński, należał do wykształconych księgarzy, przy czym należy pamiętać, że obaj działali w specyficznych warunkach pierwszej połowy XIX w. Stosunkowo słaba była wówczas produkcja piśmiennicza a nakłady raczej niskie. Książka obejmowała swoim zasięgiem przede wszystkim ziemiaństwo i skromną jeszcze pod względem liczbowym inteligencję<sup>30</sup>. W obiegu znajdowały się dosyć liczne wydawnictwa z czasów przedrozbiorowych, które w księgarniach zajmowały miejsce na równi z edycjami nowymi. W zakresie upowszechniania nowości nie stosowano jeszcze reklamy masowej, która swój rozwój zawdzięcza dopiero prasie codziennej z drugiej połowy stulecia. Nie było też gruntownie przygotowywanych katalogów antykwarycznych, charakterystycznych dla okresu późniejszego, kiedy "białe kruki" szły szczególnie w cenę z uwagi na spenetrowanie źródeł poklasztornych i poziemiańskich.

Przed połową XIX w. trudno jeszcze mówić o specjalizacji księgarzy w zakresie literatury antykwarycznej czy nowej, naukowej, czy przeznaczonej dla czytelnika masowego, polskiego lub niemieckiego. Co więcej, niejedyn księgarz zajmował się również sprzedażą innych towarów, na przykład artykułów spożywczych - co później widzimy też w małych miejscowościach, kiedy książka zaczęła się tam pojawiać w handlu. Z czasem pozostał związek z materiałami piśmiennymi, który na szerszą skalę przetrwał do naszych czasów.

Księgarnie z reguły były przedsiębiorstwami dochodowymi a ich właściciele w pierwszym pokoleniu najczęściej nie pochodzili z inteligencji. Stosunkowo szybko odeszli z zawodu Juliusz Antoni Munk /1833/ czy Walenty Stefański /1851/, aby - pierwszy dla większych zysków, drugi zmuszony szykanami policyjnymi - zająć się

handlem zbożem. Wynikało to z faktu, że nie posiadali przygotowania specjalistycznego, a przez pewien czas ważniejsza była inicjatywa i umiejętności organizacyjne niż wiedza humanistyczna. Wyrazem wzrastających wymagań ze strony państwa stało się wprowadzenie egzaminów dla kandydatów do zawodu. Inni właściciele utrzymywali związek z książką do końca życia, nierzadko przekazując firmy dzieciom czy nawet tworząc - jak Leitgeberowie - całe dynastie księgarzy. W dobie ucisku narodowego strona ideowa a nie materialna odgrywała coraz większą rolę, z reguły bowiem osoby zajmujące się upowszechnianiem książki patriotycznej były narażone na szkodliwe polityczne, grzywny, konfiskaty nakładów a nawet więzienie. Doświadczył tego zwłaszcza Józef Chociszewski.

Wśród księgarzy z drugiej ćwierci ubiegłego stulecia spotykamy osoby znane w kulturze narodowej i bardziej zasłużone w innych dziedzinach życia. Obok Łukaszewicza poczesne miejsce zajmował wspomniany już Antoni Popliński /zm. 1868/, długoletni nauczyciel w Gimnazjum Marii Magdaleny i bibliotekarz Raczyńskich. Zdał on wymagany już państwowy egzamin księgarski. Rozwijał oryginalne formy propagandy książki. W kwestiach społecznych-podobnie jak poprzednio wymieniony - stał na pozycjach konserwatywnych, w przeciwieństwie do Antoniego Woykowskiego /zm.1850/, który na krótko przed śmiercią nabył księgarnię i skład materiałów piśmiennych po L.Szyrmerze. Szeroko był znany jako dziennikarz i literat, niestety nie było mu dane zbyt długo występować w życiu intelektualnym Poznania. W wypadku przedsięwzięć zespołowych istniał na ogół podział zadań - i tak Jędrzej Moraczewski /zm.1855/, popularny pisarz historyczny, jako współwłaściciel księgarni "Napoleon Kamiński i Spółka" zajmował się polityką wydawniczą, podczas gdy jego wspólnik wziął na siebie sprawy administracyjne. Wymowna była już sama nazwa: "Księgarnia Krajowa i Zagraniczna".

Do zawodu księgarskiego weszli oni więc już jako ludzie kultury o znanych na ogół nazwiskach i traktowali go jako jedną z płaszczyzn swej działalności, nie przypisując pierwszoplanowego znaczenia sprawom dochodów. Miało to swoje dodatnie i ujemne strony, mało kto bowiem od razu angażował się wszechstronnie w pracę tak jak Popliński, który swój egzamin zdał będąc już od dwóch lat na emeryturze i przywiązywał wielką wagę do reklamy. Wraz z Łukaszewi-

czem ogłaszał katalogi wydawnictw własnych oraz sprowadzanych z zagranicy. Wykazy te, które zapoczątkowały informacje o nabytkach w Poznańskim na szerszą skalę, publikowane były w wersjach polskiej i niemieckiej.

W drugiej połowie XIX w. droga do zawodu księgarskiego nie wynikała już z przypadku, z decyzji podejmowanej nierzadko w sposób niespodziewany czy w zaawansowanym wieku. Adepti często mieli ukończone studia a przynajmniej legitymowali się maturą. Zanim stawali się właścicielami przedsiębiorstw, odbywali długoletnią praktykę w kraju, na terenie Rzeszy i w innych państwach. W trakcie pracy zawodowej stawali się wytrawnymi znawcami piśmiennictwa, posiadali też rozeznanie w zakresie technik drukarskich. Wyraźnie postępową była też specjalizacja.

I tak Jan Konstanty Żupański /zm.1883/, po którego śmierci księgarnię wraz ze sporymi zapasami książek odkupił bibliotekarz kórnicki Zygmunt Celichowski /zm.1923/, na pierwszym miejscu postawił dzieła naukowe. Podobnie Napoleon Ludwik Kamiński /zm.1873/, który też przywiązywał wielką wagę do współczesnej literatury polityczno-społecznej. Józef Jolowicz /zm.1907/ był uznanym autorytetem w zakresie dawnej książki polskiej i obcej. Ludwik Rzepecki /zm.1894/ rozpoczynał pracę w zawodzie po uzyskaniu tytułu doktorskiego, jako że wcześniej pracował na stanowisku nauczyciela gimnazjalnego, z którego został zwolniony w 1880 r. z powodów politycznych. W programie wydawniczym braci Leitgeberów zasadnicze miejsce zajmowała książka masowa, która zresztą odgrywała coraz większą rolę w produkcji piśmienniczej drugiej połowy ubiegłego stulecia. Młodszy z nich, Jarosław, został wydalony z gimnazjum przed uzyskaniem matury, podobnie jak Józef Chociszewski /zm.1914/ - samouk o wykształceniu szerokim choć niezbyt pogłębionym, autor licznych opowieści o tematyce zarówno historycznej, jak i współczesnej, przeznaczonych dla ludu<sup>31</sup>.

W drugiej połowie XIX w. księgarze stanowili grupę zawodową, która cieszyła się znacznym prestiżem społecznym ze względu na swe kwalifikacje i zaangażowanie w pracy, przy czym braki w formalnym przygotowaniu były z reguły uzupełniane w ciągu długich nieraz lat praktyki. Przykładali szczególną wagę do reklamy swych firm, co ściśle wiązało się z popularyzacją ich postaci w środowisku, nie tylko tym najbliższym. Przy różnych okazjach podkreśla-

li zwłaszcza fakt odbywania praktyki w renomowanych przedsiębiorstwach zagranicznych. Poprzez prasę mogli eksponować ofiarność na cele społeczne, zresztą nie stanowili tu wyjątku. Nie bez znaczenia pozostawały reperkusje prześladowań, jakie na nich spadały ze strony zaborców w postaci kar pieniężnych, więzienia, konfiskaty wydawnictw. Przeciwnik właściwie oceniał ich działalność na niwie oświatowej, czego dowodzą wypowiedzi Niemców na temat Józefa Chociszewskiego. Swoi nie zapominali o wkładzie pracowników książki w rozwój kultury narodowej, o czym świadczą prawdziwe manifestacje patriotyczne, jak z okazji pogrzebu spolszczonego Greka - Jana Konstantego Żupańskiego czy jubileusze. Jeden z nich zorganizowano zasłużonemu wydawcy tanich książek dla ludu, księdzu Franciszkowi Bażyńskiemu, w podobny sposób czczono później działaczy Towarzystwa Czytelni Ludowych<sup>32</sup>.

Administracja pruska była zainteresowana kwalifikacjami księgarzy w zakresie technicznym oraz znajomością przepisów prawnych, egzamin obejmował również język i literaturę niemiecką. Natomiast w trakcie egzaminu nie egzekwowano wiadomości z zakresu kultury polskiej, toteż tutaj inicjatywa pozostawała całkowicie w rękach samych wydawców, drukarzy i właścicieli księgarń, pozostawała przede wszystkim droga samouctwa.

Tymczasem liczba księgarń rosła. W 1866 r. Poznań miał ich dziesięć, nie licząc sześciu znajdujących się w rękach Niemców i Żydów<sup>33</sup>. Żywot niektórych był krótki, podczas gdy inne - jak Żupańskiego od 1839 czy Leitgeberów od 1866 r. - na trwałe zadomowiły się w stolicy Wielkopolski. Podobnie rzecz miała się w innych miastach: na przykład na terenie Gniezna od 1840 r. działał Jan Bernard Lange - nakładca, drukarz i księgarz - do śmierci w 1881 r., a po nim przedsiębiorstwo prowadziła wdowa i następnie syn Romuald /zm.1892/. Nazwisko ich przetrwało w szyldzie firmy do końca okresu międzywojennego<sup>34</sup>. Natomiast tułaczy żywot prowadził Chociszewski, który - jak wspomnieliśmy - był nie tylko księgarzem i nakładcą lecz głównie autorem, natomiast nie zajmował się drukarstwem. Wydał on około 300 pozycji w łącznym nakładzie kilku milionów egzemplarzy. W jego biografii, często przeplatanej pobytem w więzieniu, kolejno pojawiały się Poznań, Cieszyn, Chełmno, znowu Poznań, potem Inowrocław, wreszcie na ostatnie prawie dwudziestolecie zakończone-

go w 1914 r. trudnego i pracowitego życia - Gniezno<sup>35</sup>.

Księgarze poznańscy - zwłaszcza jeśli chodzi o działalność wydawniczą - specjalizowali się nie tylko w profilu gatunkowym /prace naukowe lub popularne/, ale również w językowym. Tak było przynajmniej w drugiej połowie XIX w., kiedy liczba prowadzonych przez nich placówek - jak wspomnieliśmy - znacznie wzrosła. Natomiast początkowo, po nastaniu nowego ładu symbolizowanego przez uchwały Kongresu Wiedeńskiego, nieliczni amatorzy na tym polu nie nastawiali się na produkcję w jednym wyłącznie języku. Z biegiem czasu zmieniały się formy reklamy, do których księgarze zaczęli przywiązywać coraz większą wagę, sami występując z niejednym pomysłem, na szeroką skalę wykorzystując zwłaszcza prasę. Można wyróżnić trzy podstawowe drogi upowszechniania informacji o książce: czytelnie przy księgarniach, katalogi oraz właśnie anonse prasowe.

Czytelnie stanowiły jedną z najstarszych form propagowania literatury, ich właściciele brali na siebie zadania bibliotekarskie zanim zostały one podjęte na szeroką skalę przez placówki specjalistyczne. Kierowali się różnymi motywami. Po pierwsze zyskiwali doskonałą okazję do reklamowania posiadanych na składzie pozycji. Po drugie wypełniali lukę, jaka pojawiała się w momencie dysproporcji między popytem i podażą<sup>36</sup>. Wzrastały bowiem zainteresowania czytelnicze, a formy udostępniania książek były dość ograniczone, zanim rozwinęły się na szerszą skalę biblioteki publiczne.

Zaspokajając te społeczne potrzeby Edward Raczyński ufundował w Poznaniu w 1829 r. bibliotekę publiczną /należy pamiętać o ówczesnym znaczeniu tego słowa/ "aby każdy bez różnicy osób w dniach i godzinach oznaczonych miał prawo z niej korzystać..."<sup>37</sup>.

W okresie Oświecenia księgarze polscy, podobnie jak ich koledzy na zachodzie, szukali nowych sposobów upowszechniania informacji o nakładach własnych oraz książkach sprowadzanych z innych firm krajowych i zagranicznych. Motywy owej aktywności wynikały między innymi z respektowania zdrowych zasad konkurencji. Przykładem może tu być postawa "konsyliarza nadwornego" króla Stanisława Augusta - Michała Grölla, który położył nacisk na aukcje książkowe, katalogi, recenzje wydawnicze i księgarskie, w 1769 r. zaś

otworzył obok własnej księgarni czytelnię publiczną i wypożyczalnię - jedną z pierwszych w stolicy. W Krakowie ostatnich lat Rzeczypospolitej przedrozbiorowej podobną rolę odgrywał Jan Antoni May; jego "Gabinet do czytania otwartego", założony w lutym 1791 r., obok wypożyczalni książek zawierał również publiczną czytelnię gazet<sup>38</sup>.

"Gabinety lektury" w Polsce schyłku XVIII w. oparte były na wzorach francuskich. Początek epoki porozbiorowej, która przecież następowała etapami od 1772 do 1795 r. i przypadła na końcową fazę doby Oświecenia, wiązała się z całkiem świeżymi wzorami w zakresie upowszechniania kultury. Nie były one obce księgarzom wielkopolskim, którzy nie pozostawali obojętni na innowacje w zakresie reklamy. Przy tym w wypadku Niemców - a oni dominowali początkowo w zawodzie - podstawową rolę odgrywały motywy materialne /chęć zysku/ a nie ideowe /postawy patriotyczne/, co miało jednak również dobre strony właśnie dla polskośći. Warto bowiem zauważyć, że w istniejącej od około 1815r. wypożyczalni Juliusza Adolfa Munka /przetrwała ona, przy zmianie właścicieli, do 1863 r. /, abonament książek polskich i francuskich był o 30 % wyższy biorąc z osobna niż dzieł niemieckich. Każdy z tych działów liczył po kilkunastu latach w przybliżeniu 5 tysięcy pozycji.

Pierwszą wypożyczalnię w Poznaniu, w latach 1809-1824, obsługującą również czytelników spoza tego miasta, prowadził Tomasz Szuski /1778-1840/, nauczyciel gimnazjalny i zarazem księgarz, autor "Krótkiego rysu historii i literatury polskiej od najdawniejszych do teraźniejszych czasów" /Berlin 1807/, człowiek dynamiczny, choć przyuczony do podejmowanych zajęć drogą samouctwa. Umieszczał on stałe ogłoszenia w "Gazecie Poznańskiej", ogłosił kilka katalogów księgarni i wypożyczalni. Po kilkunastu latach jednak - zapewne w wyniku decyzji władz szkolnych - musiał sprzedać swe przedsiębiorstwo Ernestowi Mittlerowi.

Po 1830 r. zwiększa się ilość placówek księgarskich tworzonych przez Polaków z pobudek patriotycznych. Krąg odbiorców stopniowo poszerzał się - od ziemiaństwa i wczesnej inteligencji ku niższym sferom. Nowe pokolenie księgarzy, zaangażowanych ideowo, zaczęło pracować - jak to określił w odniesieniu do Karola Reyznera, właściciela czytelnicy z lat 1831-1872 Marceli Motty -

"dla ludu i starało się oswajać go z drukiem"<sup>39</sup>.

Z biegiem czasu wypożyczalnie stały się nieodłączną częścią składową księgarni. Najpierw obie te formy obejmowała wspólna koncesja policyjna i dopiero po kilku latach dla czytelnici zaczęto wystawiać osobne zezwolenia. Do wyjątków - jak w wypadku Antoniego Poplińskiego - należało poprzestawanie na samej tylko księgarni. Stopniowo przedłużano czas otwarcia dla czytelników, i tak na przykład lokal Mieczysława Leitgebera był udostępniony w dni powszednie przez 11 godzin, od 8<sup>00</sup> do 19<sup>00</sup>. Kształtowała się również tu specjalizacja językowa i tematyczna, co zresztą szło w parze z profilem całej firmy. W księgarni Leitgebera - nastawionej na czytelnika masowego - dział polski był najbogatszy, składał się zaś głównie z powieści historycznych, podróżniczych i obyczajowych<sup>40</sup>.

Wypożyczalnie były zaopatrzone w przygotowane fachowo katalogi zbiorów. Stanowiły one wzory dla późniejszych bibliotek publicznych w zbliżonym do dzisiejszego znaczeniu, których początki przypadają na drugą, rozwój zaś na trzecią a zwłaszcza ostatnią ćwierć XIX w. Zresztą dawał o sobie znać charakterystyczny trend: oto bowiem na 63 placówki istniejące w latach 1851-1867 w rejencji poznańskiej, około połowy - ściśle: 30 - funkcjonowało już samodzielnie. Oznacza to postępujące oddzielanie się wypożyczalni od handlu księgarskiego i stanowi wynik procesu organizowania specjalnych placówek, których zadaniem było wyłącznie udostępnianie książek i czasopism. Władze pruskie doceniały znaczenie tej formy propagandy kultury, toteż - poprzez ustalanie niższych opłat za wypożyczanie książek niemieckich - starały się zachęcać do korzystania z literatury niemieckiej.

Lektura prasy poznańskiej pozwala stwierdzić, że księgarze byli na co dzień obecni na jej łamach. Zamieszczali ogłoszenia na temat otwarcia nowych placówek, a więc czytelnici ogólnych i specjalnych, przeznaczonych np. dla dzieci<sup>41</sup>. Anonse często miały charakter szczegółowy - oto Mieczysław Leitgeber przypominając swą "bogato wyposażoną" wypożyczalnię nut oraz czytelnię książek i prasy, wymieniał języki posiadanych druków /niemiecki, polski, francuski i angielski/<sup>42</sup>. Precyzowano warunki udostępniania, lub przynajmniej ogólnie informowano o "najprzystępniej-

szych warunkach", o darmowych prospektach i katalogach, które można było nie tylko przeglądać na miejscu ale również wypożyczać do domu<sup>43</sup>.

Wzrastało zainteresowanie prasą, dlatego wypożyczano również czasopisma, ale tylko czytelnikom miejscowym, na prywatne adresy. Przy tym koszty dostarczania i zwrotu za pośrednictwem posłańców firmy wliczane były w abonament. W przedsiębiorstwie "M. Leitgeber i Spółka" dwukrotnie w ciągu tygodnia następowała wymiana obfitego zestawu "pism czasowych". Precyzowano informacje o prasie, która zajmowała coraz więcej miejsca w **czytelniach**, nie wypierając z nich oczywiście okazałych nadal zbiorów książek. Niektóre placówki przy tym miały profil polski lub zachodni /nie eksponując w ten sposób działu niemieckiego/. Czasopisma sprowadzono chętnie z Francji i Anglii. Renomowane firmy konkurowały pod tym względem z pocztą, obok własnych egzemplarzy przeznaczonych do czytania oferowały również sprzedaż poprzez abonament<sup>45</sup>.

Zajmowanie się kolportażem prasy wynikało z szerokiego zakresu czynności podejmowanych przez księgarnie, ogniskujące wokół siebie różnorodne przedsięwzięcia związane z upowszechnianiem kultury literackiej. Również prasa poznańska starała się propagować czytelnictwo książek, co wyrażało się w zawieraniu umów z nakładcami na terenie innych zaborów w sprawie prenumeraty serii wydawniczych. Przy okazji oczywiście często je reklamowano, podając takie szczegóły, jak czas istnienia danej serii i częstotliwość ukazywania się zeszytów starając się zainteresować potencjalnych nabywców oraz wzbudzić ich zaufanie do oferowanych tytułów. Najczęściej jednak pisano ogólnie, zwłaszcza w wypadku nowych inicjatyw, że chodzi o dotąd nie ogłaszane prace "najprzedniejszych autorów krajowych oraz obcych - w staranym tłumaczeniu"<sup>46</sup>.

Drukarnia "Kurierza Poznańskiego" - zapisanego, podobnie jak "Dziennik Poznański" na trwałe w życiu kulturalnym Poznania i Wielkopolski drugiej połowy XIX i początków XX w.<sup>47</sup> - posiadała na składzie zarówno całe serie, jak i pojedyncze tytuły. Dysponowała nawet w całości wydawnictwami niektórych zamiejscowych firm, jak zasłużonej dla polskośći księgarni Karola Miarki z Mikołowa<sup>48</sup>.

Produkcja obca jednak stanowiła tu nurt uboczny. Pierwsze

bowiem miejsce zajmowała stała i ścisła współpraca z miejscowymi wydawcami, którzy zaufanie społeczeństwa pozyskiwali w ciągu długich lat, kiedy mogli się wykazać wysokimi kwalifikacjami fachowymi i moralnymi, wynikającymi między innymi z zaangażowania w życie publicznym. Na bieżąco informowali o posiadanych nakładach, nowościach książkowych i subskrypcjach, stale korzystali z łamów prasy, zwłaszcza obu wspomnianych dzienników poznańskich. Istotne znaczenie miała dyskretna autoreklama, wynikająca z doskonałej znajomości bieżących nastrojów współobywateli, Do reguły należało anonsovanie świeżo ogłaszanych katalogów, przy czym poprzestawano na lakonicznej informacji albo też od razu zamieszczano zwięzłą charakterystykę zawartości.

Z myślą o pozyskaniu nowych czytelników ogłaszano też katalogi okazjonalne. Tak postępowano zwłaszcza w okresie wzrastającej konkurencji, która powodowała upadek niejednej księgarni. Jarosław Leitgeber ogłaszając w ostatnich latach ubiegłego stulecia "katalogi gwiazdkowe", zawierające wybór nowości literackich, książek szkolnych, utworów dla ludu i podręczników określonych mianem naukowych - przy okazji przypominał o istnieniu prowadzonej przez Spółkę wypożyczalni książek i czasopism<sup>49</sup>. Publikował też spisy posiadanych na składzie książek z różnych działów, np. polskojęzycznych o tematyce pedagogicznej i religijnej. Anons prasowy w tym wypadku zapowiadał uzupełnienie tytułów, jak również publikację osobnego katalogu dzieł ojczytych "na polu filozofii, lingwistyki, matematyki, nauk przyrodniczych i medycyny"<sup>50</sup>. W dokumentacji Prezydium Policji rejencji poznańskiej znajduje się szereg nie tylko polskich katalogów tego księgarza. Zainteresowane ich zawartością były bowiem władze zaborcze, dążące do eliminowania literatury niebezpiecznej dla polityki pruskiej. Oto tytuły z okresu wkrótce po założeniu firmy: *Magazin de musique de M. Leitgeber á Posen /1867/, Catalogue... /1870/, Catalog der Lese-Bibliothek von M. Leitgeber in Posen /1866/, Catalogue du Cabinet de lecture française... /1866/, Katalog książek dla młodzieży polskiej znajdujących się na składzie w księgarni Mieczysława Leitgebera i Spółki /1872/, Katalog czytelnii polskiej księgarni... /1869/ itd.<sup>51</sup>.*

Często gościł na łamach działu ogłoszeń prasowych Jan Kon-

stany Żupański, którego renomowana księgarnia była dobrze zaopatrzona w różnojęzyczne dzieła naukowe<sup>52</sup>. Obejmowały one przede wszystkim tematykę historyczną i literacką. Obok katalogów ogólnych właściciel ogłaszał specjalne, obejmujące np. teologię; osobno też ukazywały się wykazy tytułów oferowanych po cenie niższej<sup>53</sup>. Z podobnej formy reklamy edycji własnych korzystała drukarnia "Kurierza Poznańskiego", publikując zestawienia książek związanych ze świętami kościelnymi, czy modlitewników. Przykładowo wspomniemy dwa, liczące 38 i 65 pozycji<sup>54</sup>.

Do rozwoju czytelnictwa przyczyniały się darowizny lub sprzedaż po niższych cenach większej liczby egzemplarzy za pośrednictwem prasy i organizacji społecznych. W roku likwidacji firmy zasłużonego dla kultury polskiej Greka /1887/, przejętej cztery lata wcześniej przez jego syna Stefana, "Kurier Poznański" zamieścił następujące ogłoszenie: "Znana zaszczytnie na polu polskiego wydawnictwa tutejsza księgarnia naukowa J.K.Żupańskiego zaofiarowała nam znaczną ilość egzemplarzy "Literatury Słowiańskiej" A.Mickiewicza po cenie nader niższej, tak, że jesteśmy w możności przeznaczyć szanowne to dzieło na premię bieżącego rocznika pisma naszego". A przy okazji nieco dalej poinformowano, że w drukarni "Kurierza Poznańskiego" nabyć można po niższej cenie "Bibliotekę Klasyków Polskich"<sup>55</sup>.

Tego rodzaju wzmianek spotykamy w prasie sporo. Przeceny wynikały oczywiście z doskonałego rozeznania popytu ze strony czytelników, dla których obniżka stanowiła zachętę do zakupu, dla księgarzy zaś możliwość szybszego wyzbycia się nakładu zbyt wysokiego. Atrakcyjną formę stanowiła wspomniana już bonifikata w postaci dodatków książkowych do prenumerowanej gazety.

Oprócz katalogów nowości i tytułów antykwarycznych /w czym celował znawca dawnych druków Józef Jolowicz/ księgarze ogłaszali na łamach prasy notki o pojedynczych dziełach. Zilustrujemy to zjawisko kilku przykładami z praktyki J.K.Żupańskiego. W 1882 r. polecał on dzieła Jana Kochanowskiego /zapewne czterotomowe wydanie krakowskie K.Bartoszewicza, które miało upamiętnić nadchodzącą 300 rocznicę zgonu poety/, zapowiadał prenumeratę na pisma Ignacego Krasickiego<sup>56</sup>. Zauważmy, iż wydawał je w tym czasie również Bartoszewicz w pięciu tomach, a równocześnie nakładem H. Altenberga /Lwów-Lipsk/ ukazywały się w trzytomowym wyborze. Na

ogół poprzestawano na krótkim anonsie w rodzaju: "W księgarni Żupańskiego wyszło 'Kilka rysów i pamiątek' E. Helleniusza. Rozprawki o kwestiach historycznych"<sup>57</sup>. W sąsiednim jednak numerze tego samego dziennika zostało upamiętnione artykułem pomnikowe i o politycznym znaczeniu wydawnictwo źródłowe, zawierające akty prawne związane z powstaniem Wielkiego Księstwa Poznańskiego i prerogatywami zapewnionymi przez władze ludności polskiej<sup>58</sup>.

Pod zaborem pruskim, jak wiadomo, nie rozwinęła się wielka literatura. Natomiast trwały element pracy organicznej, wydoskonalony tutaj - stanowiło intensywne dokształcanie ludu. Początkowo drukowano popularne utwory spod innych zaborów, jak "Pielgrzymka z Dobromilu" Izabeli Czartoryskiej czy "Wieczory pod lipą" Lucjana Siemieńskiego<sup>59</sup>. Z czasem jednak na pierwszy plan wybiła się twórczość miejscowa, związana z doskonałą znajomością realiów i przyszłego czytelnika, a wśród autorów przodowali znani nam księgarze - Józef Chociszewski i Jarosław Leitgeber<sup>60</sup>. Powstałe w 1880 r. Towarzystwo Czytelni Ludowych inspirowało do pisania broszur o tematyce gospodarczej, co wiązało się z koniecznością stawienia czoła konkurencji niemieckiej w rzemiośle i handlu, a zwłaszcza w rolnictwie<sup>61</sup>. Warto też zauważyć, że właśnie w Poznaniu wcześniej ukazały się poezje Adama Mickiewicza, a z czasem szczególną formą kultu wobec wieszczki stało się w domach ziemiańskich przepisywanie przez panienki całego "Pana Tadeusza"<sup>62</sup>. Szereg utworów staropolskich wydał Edward Raczyński, źródła zaś do sporów polsko-krzyżackich i liczne materiały z czasów jagiellońskich - Tytus Działyński<sup>63</sup>. Przyczyniło się to do popularyzacji czasów przedrozbiorowych oraz do ożywienia badań historycznych, zanim inicjatywę rozwinęli badacze z pozostałych zaborów, zwłaszcza ze środowiska lwowskiego i krakowskiego w okresie autonomii Galicji. Rozpowszechnianie wspomnianych nakładów spoczęło przede wszystkim w rękach księgarzy poznańskich.

Mimo szykan ze strony policji pruskiej żywo przenikała do Wielkopolski - czego dowodzą katalogi księgarskie oraz informacje prasowe - literatura emigracyjna<sup>64</sup>. Bliskie też były kontakty z ośrodkami poza kordonem, zwłaszcza ze Lwowem<sup>65</sup>. Powiązania międzyzaborowe obejmowały nie tylko literaturę specjalistyczną - naukową - i belestrystykę "wysokich lotów", ale również popular-

ne utwory przeznaczone dla ludu. W pewnym stopniu - zwłaszcza początkowo - na przyswajaniu książek obcych, głównie niemieckich, opierało się kształcenie zawodowe, powstawały broszury przygotowywane do takich zawodów jak murarstwo, ślusarstwo etc.

Nie zawsze hasła współpracy w obronie zagrożonego bytu narodowego znajdowały wystarczający odzew, stąd gorycz niejednej wypowiedzi, a z drugiej strony - nie pozbawione egzaltacji informacje o powszechnym entuzjazmie. Jedne i drugie należy odczytywać w szerszym kontekście. Faktem pozostaje, że na szeroką skalę kręgi ziemiańskie i inteligenckie potrafiły organizować się i wykazywać nieodzowny realizm. Systematycznie pogłębiała się integracja narodu polskiego, co nie oznaczało programowej izolacji od ludności niemieckiej. Tam bowiem, gdzie w grę nie wchodził szowinizm, podejmowano współpracę, zwłaszcza na płaszczyźnie gospodarczej. "Kresy zachodnie" w ciągu XIX w. przebyły trudną drogę, ale mimo dobrze zorganizowanych działań antypolskich zdołały przygotować się - podobnie jak pozostałe zabory - do przyszłej walki zbrojnej o odzyskanie niepodległości<sup>66</sup>. Doszło do tego dzięki pracy kulturalno-oświatowej, rozpoczętej jeszcze przed połową ubiegłego stulecia, a kontynuowanej intensywnie w dobie nasilonej germanizacji. Książka i prasa nie tylko zadomowiły się wśród inteligencji i ziemiaństwa, ale trafiały coraz częściej również na wieś<sup>67</sup>.

Księgarze-wydawcy odgrywali tu szczególnie doniosłą rolę wówczas, kiedy byli niemal jedynymi ludźmi książki, a więc przed 1870 r., która to data stanowi wyraźną cezurę w dziejach Poznańskiego, a także państwa pruskiego. Z czasem wiodąca rola przeszła w ręce organizacji społecznych, jak Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Towarzystwo Oświaty Ludowej, a zwłaszcza Towarzystwo Czytelni Ludowych. Należy oczywiście pamiętać też o wcześniejszych inicjatywach, takich jak Towarzystwo Naukowej Pomocy czy Kasyno Gostyńskie<sup>68</sup>. Rzecz jasna w ramach wspomnianych organizacji szeroko wykorzystywano doświadczenie fachowców, jakimi byli społecznicy-księgarze.

Rozwój bardziej masowych form czytelnictwa sprawił, że w jakimś stopniu przeżyły się czytelnie przy księgarniach. Natomiast same księgarnie pozostawały nie tylko ośrodkami zaopatrywania się w nowości lecz również punktami informacji o ruchu

wydawniczym pod zaborami i w Europie. Niektóre wypożyczalnie, w porę unowocześniane, istniały nadal równoległe z bibliotekami publicznymi. Daje się to zaobserwować, głównie poza Poznaniem, w takich miastach Wielkiego Księstwa jak Bydgoszcz i Ostrów. Wiele inwencji wykazali tam tacy ludzie jak Tomasz Śniegocki czy Stefan Rowiński, obaj usunięci z gimnazjów za przynależność do tajnych organizacji i kolportowanie zakazanej literatury. Pierwszy z nich, szykanowany, po niespełna dziesięciu latach musiał w 1876 r. opuścić zabór pruski<sup>69</sup>.

Właściciele firm wydawniczo-księgarskich byli inicjatorami nowych form upowszechniania książki a ich doświadczenia wykorzystywano w różnych zaborach, co przyczyniło się m.in. do rozwoju księgozbiorów wędrownych na wsi. Zlecali - jak Gebethner i Wolff z Warszawy - przygotowywanie ekspertyz obejmujących obszar całego kraju z uwzględnieniem specyfiki miast i wsi, bibliotek większych, ludowych i szkolnych a także zróżnicowanego terytorialnie zapotrzebowania na literaturę o różnej tematyce /rolnictwo, historia, literatura ojczysta/. Był to już wyraźny krok naprzód w kierunku powszechnego dostępu do literatury. Biblioteka ruchoma była traktowana jako aktywna forma kontaktu księgarza a zarazem wydawcy z czytelnikiem. Punktami wymiennymi, ułatwiającymi kontakt z centralą - w tym wypadku warszawską - miały stać się księgarnie bądź organizacje społeczne, odbiorcami zaś pobliskie szkoły i kółka rolnicze<sup>70</sup>.

Powyższe uwagi mają charakter szkicowy i wiążą się z ogłoszoną monografią bibliotek polskich w Wielkim Księstwie Poznańskim oraz rozpoczętymi badaniami nad księgarstwem tego samego obszaru i okresu. Dotyczą księgarzy poznańskich i stanowią fragment studiów nad kulturą książki - w tym także nad potencjałem wydawniczym - ówczesnej Wielkopolski. Wiadomo ogólnie o chłonności tamtejszego rynku, o imporcie książki z pozostałych zaborów oraz z zagranicy. Fakt ten nie ulega wątpliwości, ale konieczne są ustalenia szczegółowe. Choć nie powstawała na miejscu wielka literatura narodowa, to jednak była propagowana bezpośrednio oraz poprzez przeróbki i skróty. Wiadomo, że edukacja ludu przedstawiała się znacznie korzystniej niż w pozostałych zaborach. Wzrastającemu popytowi nie odpowiadała podaż, stąd stara-

no się ową lukę wypełniać - zwłaszcza w ostatniej ćwierci XIX w. - przygotowywanymi na miejscu utworami dla czytelnika o przygotowaniu elementarnym.

Nie bez udziału miejscowych księgarzy propagowano także poza kordonem druki miejscowe, tak książki o wysokich walorach naukowych i edycje źródłowe z pierwszej połowy ubiegłego stulecia, jak i piśmiennictwo dla ludu w okresie późniejszym. Był to istotny element w procesie integracji międzyzaborowej. Starano się przy tym zachować w rękach polskich, choć nie zawsze z pozytywnym skutkiem, przeznaczone na sprzedaż cenne kolekcje. Istotną rolę odgrywały ekspertyzy przeprowadzane przez wytrawnych antykwariuszy oraz ich bezpośredni udział w transakcjach. Zjawisko to wymaga szczegółowych badań, tu nadmienimy jedynie, że spośród wielkich księgozbiorów została sprzedana poza Wielkopolskę spuścizna po Zygmuncie Czarneckim, którą na krótko przed wybuchem pierwszej wojny światowej spadkobiercy sprzedali do Lwowa, jako że sami nie wykazywali zainteresowań bibliofilskich. Nie były im jednak obojętne uczucia patriotyczne, ponieważ - jak zauważa Roman Kotula - czyniąc "prezent dla kraju" obniżyli znacznie cenę, jaką oferowano im na zachodzie i zastrzegli wieczystą niepodzielność zbiorów. "Nabytek ten stał się dla Bavorovianum niejako ponowną wspaniałą fundacją"<sup>71</sup>.

PRZYPISY

- <sup>1</sup>Zob.: "Dzieje Wielkopolski", T.2 1793-1918, Poznań 1973 s.226-357 i 580-723; "Nauka w Wielkopolsce - przeszłość i teraźniejszość". Poznań 1973 /dzieje poszczególnych dyscyplin z wyjątkiem literatury polskiej/; obok tych prac zbiorowych powstały w okresie powojennym monografie ważniejszych ośrodków miejskich, m.in. "Dzieje Gniezna". Warszawa 1965; "Dzieje Śremu". Warszawa-Poznań 1972; "Ziemia wrzesińska". Warszawa-Poznań 1978; "Dzieje Inowrocławia". T.I. Warszawa-Poznań-Toruń 1978. Na temat osiągnięć i postulatów badawczych w zakresie kultury: B.Kosmanowa, "Przegląd badań nad dziejami bibliotek polskich w Wielkim Księstwie Poznańskim", "Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza" T.16 zeszyt 1/31, Poznań 1984 s.73-91.
- <sup>2</sup>Nowy etap badań w okresie powojennym rozpoczął W.Jakóbczyk, "Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX wieku. Dzieje pracy organicznej." Szereg ustaleń w pracach L.Trzeciakowskiego, "Kulturkampf w zaborze pruskim" /Poznań 1970/ i "Walka o polskość miast Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku" /Poznań 1964/; W.Molika, "Kształtowanie się inteligencji polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim" 1841-1870 /Warszawa-Poznań 1979/; B.Kosmanowej, "Biblioteki polskie w Wielkim Księstwie Poznańskim" /Poznań 1982/; M.Warkoczewskiej, "Malarstwo i grafika epoki romantyzmu w Wielkopolsce" /Warszawa-Poznań 1984/.
- <sup>3</sup>J.Maternicki, "Dydaktyka historii w Polsce 1773-1918", Warszawa 1974, s.7
- <sup>4</sup>Spośród szkół uwagę przyciąga poznańskie Gimnazjum Marii Magdaleny. Z opracowań ogólnych nadal niezastąpiona pozostaje S.Truchima: "Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815-1915, T.1-2, Łódź 1967-1968. Na temat zabiegów o powołanie wyższej uczelni Z.Grot w pracy zbiorowej: "Dzieje Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 1919-1969", Poznań 1972, s.21 nn. Zob. też księgę pamiątkową w stulecie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w postaci obszernego tomu "Roczników Historycznych" R.XXIII: 1957. s. 11-26 i 311-508. Obszerłą bibliografię posiadają dwie czołowe księżnice naukowe:

Biblioteka Kórnicka i Biblioteka Raczyńskich.

<sup>5</sup>S.Kieniewicz, "Historia Polski 1795-1918", Wyd.5, Warszawa 1980 s.349

<sup>6</sup>Na temat stosunków etnicznych w poszczególnych częściach zaboru: tamże s.59

<sup>7</sup>W 1861 r. stanowili 59,7 % ogółu ludności /552 tys./, w 1910 r. 68,1 % /909 tys./ Niemcy zaś odpowiednio 40,3 % /390 tys./ i 31,9 % /427 tys./ - G.Labuda, "Polska granica zachodnia, Tysiąc lat dziejów politycznych", Poznań 1971 s.199 tabela 8

<sup>8</sup>W tych samych latach Polacy stanowili 44,6 % /241 tys./ oraz 50,3 % /384 tys./; Niemcy zaś 53,5 % /276 tys./ i 49,7 % /378 tys./ Zob.tamże.

<sup>9</sup>Na terenie rejencji gdańskiej w latach 1816-1910 procent Polaków spadł z 43,1 /95 tys./ do 28,9 /210 tys./, podczas gdy odsetek Niemców wzrósł z 56,9 /125 tys./ do 71,1 /533 tys./ Nieco lepiej sytuacja kształtowała się w rejencji kwidzyńskiej: Polacy 52,7 % /165 tys./ oraz 41,2 % /396 tys./, podczas gdy Niemcy znajdowali się w 1816 r. w mniejszości /47,3 % - 148 tys./, aby po niespełna stu latach dysponować wyraźną większością /58,8 % - 565 tys./ Trzeba jednak pamiętać, iż "po drodze" - w 1861 r. - ich przewaga była znacznie bardziej wyraźna i stanowili aż 62,5 % /441 tys./ Powstała ona w piątym i szóstym dziesięcioleciu ubiegłego wieku, natomiast w jego ostatniej ćwierci uległa zahamowaniu i zaczęła nieco maleć. Tamże, s.200 tabela 11

<sup>10</sup>Na Górnym Śląsku /rejencja opolska/ Polacy w 1828 r. stanowili 60,3 % ogółu ludności, Niemcy zaś 36,9 %; w 1910 r. odpowiednio 53 i 40 %. Ubytek ludności polskiej wynosił więc 7 % wzrost niemieckiej 3 %. Większość polska mieszkała na wsi. Na Dolnym Śląsku natomiast /rejencja wrocławska/ liczba Polaków była znikoma i zmniejszała się, mieszkali oni w skupiskach głównie we wschodniej części rejencji. Tamże, s.198.

<sup>11</sup>G.Labuda, op.cit., s.200. O cofaniu się żywiołu polskiego w Prusach Wschodnich J.Buzek, "Historia polityki narodowościowej

rządu pruskiego wobec Polaków od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z r.1908", Lwów 1909; s.558. Według danych urzędowych ludność polska w 1858 r. wynosiła 306 tys., w niespełna pół wieku później - 1905 r. - 305 tys. Tymczasem w okresie 1849-1900 ludność rejencji królewieckiej wzrosła z ok.848 tys. do 1.204 tys. Przy tym nasilała się emigracja Polaków na zachód, zwłaszcza do uprzemysłowionej Nadrenii - Westfalii. "Historia Polski" /IH PAN/, T.3, cz.1, Warszawa 1963, s.214 nn.

- <sup>12</sup>S.Borowski, "Ludność" W: "Dzieje Wielkopolski", T.2, s.362 /Poznań/; L.Trzeciakowski, "Walka o Polskość", s.76, tabela /tzw. miast osadnicze/.
- <sup>13</sup>B.Grześ i A.Kramski, "Lata Hakaty 1894-1917", W: Niemcy w Poznaniu wobec polityki germanizacyjnej 1815-1920", pod red. L.Trzeciakowskiego, Poznań 1976 s.250 Tab.8
- <sup>14</sup>Trzeciakowski, "Walka o polskość" s.76
- <sup>15</sup>Grześ i Kramski, op.cit. s.251 n.
- <sup>16</sup>Zob. J.Wróblewski, "Polskie biblioteki ludowe w zaborze pruskim i na terenie Rzeszy Niemieckiej w latach 1843-1939". Olsztyn 1975 s.82 nn.; W.Molik, "Z dziejów polsko-niemieckich kontaktów naukowych" W: "Rola Wielkopolski w dziejach narodu polskiego". Praca zbiorowa pod red. S.Kubiaka i L.Trzeciakowskiego, Poznań 1979 s.161 nn. Na temat stosunku Wielkopolan do pamiątek przeszłości narodowej: B.Kosmanowa, "Biblioteki skarbnicami polskości w Wielkim Księstwie Poznańskim /do czasów Kulturkampfu/", "Przegląd Humanistyczny" 1981 nr 10-12 s.21-37
- <sup>17</sup>Biblioteka Kórnicka PAN /dalej: BK/ rpis 7389, k.93. Por. J. Fogel, "Z dziejów archeologii wielkopolskiej XIX wieku. Działalność Tytusa i Jana Działyńskich", "Fontes Archeologici Posnanienses" 20: 1969, s.249
- <sup>18</sup>W 1847 r. zostali wysłani w podróże naukowe do czołowych ośrodków zaboru pruskiego, do Pilzna, Krakowa i Warszawy, wreszcie na Śląsk i do Berlina - każdy osobno i inną trasą - pracownicy lwowskiego Ossolineum Jan Szlachtowski, August Bielowski i Wincenty Pol. Chodziło o zapoznanie się ze zbiorami historycznymi, niekiedy również o pozyskanie cennych dzieł dla własnej biblioteki. Zob. I.Lewandowska - Jaraczewska, "Zakład Narodowy im.

Ossolińskich za dyrektury Adama Kłodzińskiego 1839-1849", Wrocław 1980 s.125-132

<sup>19</sup>Gruntowną informację przedstawił S.Smolka, "Archiwa w W.X. Poznańskim i w Prusiech Wschodnich i Zachodnich. Sprawozdanie z podróży odbytej z polecenia Komisji Historycznej w lecie 1874 r.", W: "Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności", T.4 Kraków 1875 s.180-343. Wcześniej dane o zabytkach materialnych oraz zbiorach bibliotecznych zestawiał E.Raczyński, "Wspomnienia Wielkopolski" T.1-2 Poznań 1842-1843

<sup>20</sup>"Polski Słownik Biograficzny" /dalej: PSB/T.18 s.542-544

<sup>21</sup>BK rpis 7439, k.596 /Łukaszewicz do Działyńskiego - 1 XI 1828/.

<sup>22</sup>Tamże, k.598 n. /Kraków 18 IV 1829/.

<sup>23</sup>Nowy Testament w przekładzie Marcina Czechowica wyszedł spod pras A.Rodeckiego w 1577 a następnie 1594 r. Zob. M.Kosowska, Biblia w języku polskim, T.1, Poznań 1968 s.289-298

<sup>24</sup>Nie notuje go K.Piekarski, "Katalog Biblioteki Kórnickiej", T.1: Polonica XVI-go wieku, Kraków 1929

<sup>25</sup>Piekarski /Katalog, s.138, nry 1051-1055/ notuje pięć wydań Turcyk z lat 1543-1594 w wersjach łacińskiej, polskiej i niemieckiej. Częściowo o ich pochodzeniu informuje M.Muszyński, "Proweniencje poloników XVI wieku w zbiorach Biblioteki Kórnickiej /Uzupełnienia do Katalogu K.Piekarskiego/", "Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej" 13: 1977, s.210, nry 1053-1055.

<sup>26</sup>BK rpis 7439, k.600 /Targoszyce pod Kobylinem - 1 III 1854/

<sup>27</sup>Tamże /Łukaszewicz do Ludwika Jagielskiego - Targoszyce 28 III 1856/.Por. Lewandowska-Jaraczewska, op.cit. s.128

<sup>28</sup>BK rpis 7439, k.602 /J.Łukaszewicz do T.Działyńskiego-Targoszyce 9 XII 1858/

<sup>29</sup>Tamże, k.603 /Targoszyce 26 VIII 1860/

<sup>30</sup>Pracownicy umysłowi stanowili w Poznańskim odrębną kategorię społeczną już w trzeciej ćwierci XIXw., a ich działalność stawała się coraz bardziej widoczna - stwierdził W.Molik, "Kształtowanie się inteligencji polskiej w W. Ks.Poznańskim

1841-1870", W: "Inteligencja polska pod zaborami". Pod red. R.Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978 s.104 n.

- <sup>31</sup>Brak dotąd pracy na temat księgarzy poznańskich pod zaborem pruskim. Dysponujemy jedynie hasłami w "Słowniku pracowników książki polskiej" /Warszawa-Łódź 1972/, "Wielkopolskim słowniku biograficznym" /Warszawa-Poznań 1981/ i PSB /Z.Celichowski, J.Jolowicz, N.Kamieński, J.M. i W.Leitgeberowie, J.Moraczewski, J.Munk/, zarysami w zbiorze: "Wielkopole XIX wieku", T.1-2 Poznań 1966-1969 /W.Stefański, J.K.Żupański/ a wśród nowych artykułów źródłowych: I.Kandulska, "Mieczysław Leitgeber - poznański księgarz, wydawca i działacz oświatowy" /"Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej" 13: 1977 s.83-114/ oraz działalność Jarosława Leitgera - drukarza, księgarza, wydawcy i pisarza ludowego w latach 1873-1914" /tamże, 15: 1979 s.107-136/; J.Pyzio, "Związki Józefa Chociszewskiego z Biblioteką Kórnicką" /tamże, 18: 1981 s.105-121/
- <sup>32</sup>Szerzej B.Kosmanowa, "Biblioteki polskie", *passim*
- <sup>33</sup>I.Kandulska, "Mieczysław Leitgeber", s.86
- <sup>34</sup>"Słownik pracowników książki polskiej", s.498
- <sup>35</sup>PSB III, s.345-347
- <sup>36</sup>Korzystne zmiany oświeceniowe miały na zachodzie swą kontynuację w XIX w., podczas gdy w Polsce rozbiory przyniosły ich zahamowanie /B.Kosmanowa, "Tysiąc lat bibliotek w Polsce". Kraków 1978 s.20/. S.Dahl/"Dzieje książki". Wrocław 1965 s.291/ tak charakteryzuje sytuację we Francji, gdzie rewolucja u schyłku XVIII w. przyniosła grabież i likwidację wielu starych kolekcji: "Książki, które nie zostały zniszczone lub zmagazynowane w publicznych zbiorach, wystawiano na licytacje /.../ Popyt był o wiele mniejszy niż podaż i często wielkie rzadkości bibliofilskie sprzedawano po śmiesznie niskich cenach. Za stosunkowo małą sumę mogli księgarze w tych czasach zebrać zapasy, które kiedyś później, gdy nastały spokojne czasy, a ceny lepsze, zbywali z kilkusetprocentowym zyskiem".
- <sup>37</sup>Statut Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu z 1829 roku. Reprodukacja rękopisu. Poznań 1979, § 3 /wydanie niepaginowane/.
- <sup>38</sup>Właściciel nie zaniebował reklamowania czytelni, która była

otwarta w dni powszednie przez osiem godzin /8<sup>00</sup>-12<sup>00</sup> i 14<sup>00</sup>-18<sup>00</sup>/ a w niedziele w ciągu siedmiu /10<sup>00</sup>-17<sup>00</sup>/, zamknięta zaś jedynie w wielkie święta. Dla przyciągnięcia stałych czytelników ustalił roczny abonament /54 złp/ stosunkowo niższy od kwartalnego /18 złp/ a zwłaszcza miesięcznego /7 złp/, nie mówiąc już o jednorazowej opłacie obowiązującej czytelników sporadycznych. Zob. T.Mizia, "Jedna z pierwszych czytelni w Polsce", "Przegląd Historyczno-Oświatowy" XI: 1968 nr 1/39/ s.75 nn.; Z.Libera, "Życie literackie w Warszawie w czasach Stanisława Augusta" Warszawa 1971, s.130; PSB IX, s.35 /Gröll Michał/ i XX, s.270 /May Jan Antoni/.

- <sup>39</sup>M.Motty, "Przechadzki po mieście". Opracował Z.Grot. Poznań 1957. T.2, s.351. Rzemieślnicy i mieszkańcy okolic Poznania korzystali z czytelni zwłaszcza w dni wolne od pracy.
- <sup>40</sup>Po trzech latach istnienia w 1869 r. dział ten liczył 1329 egzemplarzy, niemiecki ponad 900 /licząc też przekłady dzieł francuskich i angielskich/, francuski zaś 840. Kandulska, "Mieczysław Leitgeber", s.95 n.
- <sup>41</sup>"Kurier Poznański" /dalej: KP/ IV: 1875 nr 189 /ogłoszenie J.Chociszewskiego o dacie uruchomienia czytelni - 2 VIII/
- <sup>42</sup>KP X: 1881, nr 254
- <sup>43</sup>"Wielka wypożyczalnia nut E.Bote i C.Bock przyjmuje codziennie abonament pod najprzystępniejszymi warunkami. Prospekta gratis. Katalogi drogą pożyczki. Poznań Wilhelmowska 21" - KP VI: 1877, nr 217
- <sup>44</sup>"25 różnych pism czasowych za 6 marek kwartalnie można czytać w domu z naszej od 12 lat istniejącej wypożyczalni pism. Abonament tylko dla miejscowych - zmiana pism w środę i w sobotę. Przynoszenie i odnoszenie pism gratis" - KP VII: 1878, nr 225
- <sup>45</sup>Oto Księgarnia N.Kamieński i Spółka polecała czytelnię polską i francuską złożoną z blisko 5 tys. tomów "tak dawniejszych jako też i najnowszych dzieł". Przyjmowała abonament, który "każdego czasu rozpocząć można" na wszelkie czasopisma polskie, francuskie i angielskie, zwracając uwagę na dodatkowe elementy:

szybkość przekazywania oraz korzystną opłatę /"równie punktualnie się dostarcza jak urząd pocztowy, a stosunkowo jednakże taniej"/ - KP VI: 1877, nr 216

<sup>46</sup>W kilku kolejnych numerach "Kurier" XXVI: 1897 /np. nr 292/ ukazywała się informacja, że dziennik ten zawarł z krakowską spółką wydawniczą umowę, dzięki której ukazującą się jej nakładem "Nową Bibliotekę Uniwersalną" mogą czytelnicy prenumerować za pośrednictwem KP w cenie 14 marek.

<sup>47</sup>"Kurier..." ukazywał się w latach 1872-1906, po czym jego miejsce zajął "Nowy Kurier..." Od 1859 r. wychodził "Dziennik Poznański" /dalej: DzP/. W 1886 r. na terenie zaboru pruskiego ukazywało się 47 tytułów prasowych, z tego 27 w samym Poznaniu; znaczna część miała jednak charakter efemeryczny. Zob. W.Jakóbczyk, "Prasa" W: "Dzieje Wielkopolski" II, s.598-606; W.Wrzesiński, "Oblicze polityczne 'Dziennika Poznańskiego' w latach 1859-1914" W:"Polska myśl polityczna XIX i XX w." T.4: "Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej". Red. H.Zieliński. Wrocław 1980 s.95 n.

<sup>48</sup>KP XXVI: 1897, nr 283

<sup>49</sup>KP XX: 1891, nr 288, to samo nr 289; zob. też XXIII: 1894, nr 283 /w katalogu gwiazdkowym obejmującym wybór książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych, sugerowano 13 XII składanie wcześniejszych zamówień; katalog - zapowiedziano - zostanie dołączony w dniu następnym do KP. Tego samego dnia natomiast podano wykaz mieszczącej się w Bazarze Księgarni N.Kamińskiego "po cenie nadzwyczajnie niższej"/. Nadchodziły też katalogi gwiazdkowe księgarń z innych miast, jak z Berlina /KP XXII: 1893, nr 270 z 26 XI/.

<sup>50</sup>Dz.P XV: 1873 nr 34 /dodatek/ Por. M.Walentynowicz, "Wypożyczalnie książek w W.Ks.Poznańskim", "Przegląd Historyczno-Oświatowy" 1960, zeszyt 1 s.51 nn

<sup>51</sup>Archiwum Państwowe w Poznaniu, Prezydium Policji, nr 4855

<sup>52</sup>DzP XVII: 1875, nr 222

<sup>53</sup>KP XIV: 1885, nr 163

- <sup>54</sup>KP XXII: 1893, nr 121; KP XXIII: 1894, nr 172
- <sup>55</sup>KP XVI: 1887, nr 57
- <sup>56</sup>KP XI: 1882, nr 129
- <sup>57</sup>DzP II: 1860, nr 229
- <sup>58</sup>DzP II: 1860, nr 230. Dotyczy wydawnictwa S. Skórczewskiego, "Najważniejsze prawa dotyczące się Wielkiego Księstwa Poznańskiego". Zebrał i wydał ... Poznań 1861. Ostatni z dokumentów był datowany 10 X 1860
- <sup>59</sup>Pierwsza z tych książek miała od 1817 r. wśród kilkunastu wydań trzy wielkopolskie /Leszno i Gniezno 1843-4, 1848, Leszno 1862/. Trzy spośród około 20 edycji "Wieczorów pod lipą" ukazały się w Poznaniu: 1845, 1847 /pierwsze wydania utworu/ i 1868.
- <sup>60</sup>Dominowała w ich twórczości tematyka historyczna. Chociszewski był autorem licznych czytanek. "Nowy Korbut" T.13 s.362-366, zestawia 55 tytułów, nie licząc artykułów w ponad 40 pismach, przekładów i przeróbek /11/ oraz prac edytorskich /17/. "Mała historia polska dla dzieci i młodzieży" /Poznań 1873/ miała 17 wydań, "Dzieje narodu polskiego dla ludu polskiego i młodzieży" /Poznań 1869/ 14, z tego 4 w Chicago. Starszy z braci Leitgeberów ogłosił m.in. 8 opowieści, młodszy 29 książek. Zob. Kandulska, "Działalność", s.132-135.
- <sup>61</sup>Szerzej w mojej pracy: "Biblioteki polskie", passim
- <sup>62</sup>J. Maciejewski, "Mickiewicza wielkopolskie drogi". Poznań 1972. W upominku z okazji uroczystości rodzinnych wręczano też przepisane utwory takich autorów jak W. Pol /"Pieśni Janusza"/ czy K. Ujejski /"Skargi Jeremiego"/ - S. Wasylewski, "Wspomnienia i szkice znad Warty". Poznań 1973, s.60 n.
- <sup>63</sup>Na łamach leszczyńskiego "Przyjaciela Ludu" 1840/41 r. nr 21-26 zamieszczono cykl artykułów pt.: "O wydaniach dzieł historycznych przez E. hr. Raczyńskiego"; por. "Nowy Korbut" T.9 s.79-82. Szczególnie wysoko oceniano publikacje źródłowe Tytusa Działyńskiego, Julian Bartoszewicz porównał zasługi obu

arystokratów - zob. B. i W. Kosmanowie, "Tytus Działyński i jego dzieło". Wrocław 1978 s.88 n.

- <sup>64</sup> Infiltrację książek emigracyjnych do Wielkopolski i przekazywanie do innych zaborów plastycznie ukazała B. Moraczewska, "Dziennik", Poznań 1911, s.75. Zob. też A. Piechowiak, "Jędrzej Moraczewski jako księgarz i wydawca", "Roczniki Biblioteczne" X: 1966, zeszyt 1/2, s.146 nn.; S. Kubów, "Książka Wielkiej Emigracji w Wielkopolsce 1831-1862". Wrocław 1980, s.81 n., pisze: "księgarnie wielkopolskie umożliwiły społeczeństwu polskiemu w tej części kraju zapoznanie się z duchowym dorobkiem wychodźstwa polskiego we wszystkich dziedzinach piśmiennictwa".
- <sup>65</sup> Obejmowały one uczonych, bibliotekarzy, księgarzy /sprzedaż wydawnictw/. Po przejęciu firmy Stefan Żupański w 1886 r. otworzył filię w Krakowie, podobny zamiar miał co do Lwowa. SPKP, s.1036 n.
- <sup>66</sup> O braku większego zainteresowania Wielkopolską w koncepcjach polityków polskich i aktywności samego społeczeństwa W. Księstwa zob. J. Pajewski, "Odbudowa państwa polskiego 1914-1918", Warszawa 1978 s.84 i 330 n.
- <sup>67</sup> "Wspomnienia powstańców wielkopolskich". Opracowali L. Tokarski i J. Ziołek, Poznań 1978, s.120, 121, 163, 388, 436 i 476.
- <sup>68</sup> Jako datę przełomową między mecenatem indywidualnym a zbiorowym w Wielkopolsce G. Labuda/"Główne linie rozwoju nauki w Wielkopolsce do r.1919" W: "Nauka w Wielkopolsce", s.25 nn./ przyjmuje rok powstania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk - 1857. Przełom ten daje się zauważyć m.in. w zakresie księgarsko-wydawniczym, inicjatywa z rąk jednostek przechodzi do organizacji społecznych. Z drugiej strony musimy pamiętać o ewolucyjnym charakterze tych przemian, wcześniej doniosłą rolę odegrały Kasyno Gostyńskie i Towarzystwo Naukowej Pomocy.
- <sup>69</sup> J. Podgóreczny, "W służbie książki i prasy polskiej, Bydgoszcz XIX-XX w." Bydgoszcz 1978, s.72 n.; "Wielkopolska Szkoła Edukacji Narodowej". Studia i wspomnienia z dziejów Gimnazjum Męskiego /obecnie I Liceum Ogólnokształcące/ w Ostrowie Wielkopolskim w 125-lecie jego założenia 1845-1970, Wrocław 1970 s.431-

438 /tekst J.Jachowskiego/.

70 Z/dzisław/ D/ębicki - ?/, wypowiedź w "Tygodniku Ilustrowanym"  
nr 41 z 1916 r. s.486

71 R.Kotula, "Czarnecki Zygmunt", PSB IV s.204